



# CHRYSYDUSEM W ŻYCIU

MIESIĘCZNIK PARAFII  
CHRYSYDUSA KRÓLA

## CHRYSYDUS OFIAROWANY I SKŁADAJĄCY OFIARĘ



Okres Wielkiego Postu poprzedzają dwa "święta maryjne": Ofiarowanie Pańskie 2 II i Najświętszej Maryi Panny z Lourdes 11.II. Wspomnienie liturgiczne Ofiarowania Pańskiego pojawia się najpierw w Kościele Jerozolimskim. Rozpowszechnia się w Kościele wschodnim i zachodnim. W połowie VII w. na Zachodzie przeżywane jest jako święto "Oczyszczenia Maryi". W Polsce znamy je jako święto Matki Bożej Gromniczej.

Liturgia Ofiarowania Pańskiego nosi cechę uroczystości i radości z powodu pierwszego wejścia Chrystusa do świątyni, a zarazem cechę ofiary, On bowiem przychodzi do świątyni, aby być złożonym w ofierze.

Początek daje prorocstwo Malachiasza (3,1 - 4):

*"Przybędzie do świątyni Pan, którego wy oczekujecie".* Te słowa możemy zastosować do wydarzenia, które wspominamy: przybycie Chrystusa do świątyni, gdzie Maryja i Józef ofiarują Go czterdziestego dnia po urodzeniu, według przepisów prawa Mojżeszowego. Wypełnienie prawa staje się okazją do spotkania Jezusa ze swoim ludem, oczekującym Go przez wiarę. W świątyni wita Go Symeon "człowiek prawy i pobożny, który wyczekiwał pociechy Izraela" (Łk 2,25) i prorokini Anna żyjąca w modlitwie i pokucie.

Oświeceni przez Ducha Świętego, oboje rozpoznają w tym małym Dzieciątku, które przedstawia Panu młoda matka składając pokorną ofiarę ubogich, obiecanego Zbawiciela, a z serca ich wydobywa się hymn uwielbienia.

Symeon wziął je w objęcia wołając: *"Teraz o władco pozwól odejść słudze Twojemu w pokoju. Bo moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie"*.

Maryja cieszy się, że Jej Dziecię staje się radością Symeona i Anny. Pragnie, aby ich szczęście udzieliło się wszystkim ludziom, by dla każdego Jezus - Jej Syn - był Zbawicielem. Ale radość Maryi mać prorocstwo Symeona, że Jej serce przeniknie miecz. Jezus bowiem *"przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu"*. Liturgia zaprasza nas do pójścia na spotkanie z Chrystusem w domu Bożym, gdzie możemy Go odnaleźć w sprawowanej Eucharystii i uczyć jako swego Zbawiciela, składając Mu hołd wiary i miłości, a w końcu przyjmując Go wprawdzie nie w objęcia, lecz do serca. Takie ma znaczenie procesja z gromnicami: iść na spotkanie z Chrystusem "Światłością świata" z zapalonym światłem życia chrześcijańskiego, które ma być świetlanym odbiciem Jego blasku.

Gdy tak przeżywamy to radosne spotkanie z Chrystusem, jawi się przed nami nowy okres roku liturgicznego Wielki Post, który rozpoczyna Środa Popielcowa.

## LUTY

- 2 /niedziela/ - Święto Ofiarowania Pańskiego  
 5 /środa/ - Wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy  
 6 /czwartek/ - Wspomnienie św. Pawła Miki i Towarzyszy, Męczenników\*  
 7 /piątek/ - Okazja do spowiedzi św. od godz. 16<sup>00</sup>  
 10 /poniedziałek/ - Wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy  
 11 /wtorek/ - Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes  
     Światowy Dzień Chorego /patrz s. 6 i 7/  
 12-16 - Kwartałne Dni Modlitw  
 12 - Środa Popielcowa. Msze św. o godz. 6<sup>00</sup>, 7<sup>00</sup>, 7<sup>30</sup>, 9<sup>00</sup>, 17<sup>00</sup> i 18<sup>30</sup>  
 14 /piątek/ - Święto św. Cyryla, mnicha i św. Metodego, biskupa, patronów Słowian i Europy\*  
 15 /sobota/ - Rocznica śmierci Sługi Bożej Anny Jenke\*  
 22 /sobota/ - Święto Katedry św. Piotra Apostoła

\* \* \* \* \*

**Paweł Miki** /1565-1597/ - pochodził z zamożnej rodziny japońskiej. W wieku pięciu lat został ochrzczony. Uczęszczał do szkoły prowadzonej przez jezuitów, a mając 22 lata wstąpił do tegoż zakonu. Kiedy na skutek różnych intryg wybuchło w 1597 r. gwałtowne prześladowanie Kościoła, Paweł przygotowywał się do święceń kapłańskich. Miał już za sobą kilka lat pracy jako katecheta, prze-wędrował niemal cały kraj nauczając zasad wiary chrześcijańskiej, a także opracował w języku japońskim podstawowy katechizm. Został aresztowany

w Kioto i wraz z 25 innymi poddany torturom, Oprócz niego było jeszcze dwóch jezuitów japońskich: Jan z wyspy Goto i Jakub Kisai; czterech Hiszpanów: Piotr Baptysta, Marcin de Aguirre, Franciszek Blanco i Franciszek ze St. Michael; Meksykanin - Filip de las Casas i Indianin Gonzales Garcia oraz siedemnastu innych Japończyków, wśród których byli: żołnierze, lekarz i ministrant oraz kilku innych ludzi. Dnia 5 lutego 1597 r. w pobliżu Nagasaki zostali w okrutny sposób zamordowani. Papież Pius IX w 1862 r. ogłosił ich świętymi.

\* \* \* \* \*

**Anna Jenke** urodziła się 3 kwietnia 1921 r. w Błażowej koło Rzeszowa. Rodzice jej byli nauczycielami i wraz z nią wyjechali w 1928 r. z Błażowej do Jarosławia. Tam ukończyła gimnazjum i dwuletnie liceum uwieńczone maturą w 1939 r. W czasie wojny jako aktywna harcerka zaangażowała się w działalność konspiracyjną. Przez 2 lata uczestniczyła w tajnym nauczaniu na terenie Jarosławia. Po wojnie przez 5 lat studiowała filologię polską na Wydziale Humanistycznym UJ w Krakowie. Po studiach wróciła do Jarosławia i rozpoczęła pracę pedagogiczną. Przez 4 lata pracowała w Liceum dla Wychowawców Przedszkoli, skąd została usunięta przez represyjne władze komunistyczne. Wówczas pracowała w Bibliotece Dziecięcej skąd



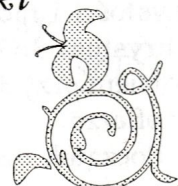
po 2 latach starań wróciła do pracy w szkole; tym razem do Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, gdzie pracowała do śmierci. Najpierw przez 3 lata jako dyrektor, a od 1962 r. ze względu na stan zdrowia podjęła obowiązki zastępcy dyrektora ucząc cały ten czas języka polskiego. Rozwijająca się choroba nowotworowa przerwała jej życie 15 lutego 1976 r. W 1992 r. rozpoczął się jej proces beatyfikacyjny.

Z wypowiedzi Anny Jenke:

*"Rodzice tylko w niejasny sposób zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Niektórzy mają dobrą wolę i od nich trzeba by zacząć. Oni pragną i oczekują rad pedagogicznych. Cykle pogadank dla rodziców z zakresu zagadnień wychowawczych - są sprawą pilną i palącą".*

*Księdzu Janowi Majkutowi serdeczne podziękowanie  
 za przewodniczenie w redagowaniu naszej gazetki  
 oraz życzenia Bożego błogostawieństwa  
 na dalszą drogę kapańskiego trudu*

*składa Zespół Redakcyjny*



## UPRZEJMOŚĆ



Greckie słowo  $\chi\rho\eta\delta\tau\sigma\tau\eta\zeta$  - chrestotes zapisane w Liście do Galatów różnie jest tłumaczone na język polski. Najczęściej jako uprzejmość choć można także spotkać prawość, wspaniałomyślność lub życzliwość.

Dlatego kolejny owoc Ducha Świętego należałoby rozpatrywać w tak poszerzonym zakresie.

Samo słowo uprzejmość jest raczej znane choć gorzej może być z praktykowaniem tej postawy. Postawa uprzejmości zakłada nie tylko bezpośrednią relację wobec drugiej osoby lecz równocześnie pozytywną odpowiedź na dobro otrzymane od tej osoby. Trudno sobie wyobrazić postawę uprzejmości wobec złego postępowania. Czy można być uprzejmym wobec np. chamstwa? Bo choć jest możliwe kulturalne, pełne taktu postępowanie wobec wspomnianego chamstwa, to nigdy nie będzie ono z nim współbrzmiało. Co więcej stanie się jego przeciwieństwem czyli nie uprzejmością lecz próbą i faktyczną, choć powolną jego eliminacją. Podsumowując to pojęcie trzeba stwierdzić, iż uprzejmość jest postawą człowieka, w której stara się uszanować drugiego za jakies dobro. Nie jest już ważne czy to dobro było nagrodzone czy nie i czy mamy bezpośredni dług wdzięczności wobec drugiego człowieka.

Słowo prawość, które jest inną formą tłumaczenia użytego na początku greckiego słowa, też nie jest nam obce. Prawy charakter, prawe postępowanie czy sama prawość kojarzy się z postępowaniem, które jest zgodne z jakimiś obowiązującymi normami, nakazami bądź zakazami. Prawość zakłada nie tylko zgodność z tymi normami w pojedynczym przypadku lecz w każdej sytuacji. Jest to swoista zgodność myśli, wypowiedzi i działań człowieka. Podobnie jak uprzejmość także prawość charakteryzuje się pozytywnym odniesieniem do rzeczywistości. Jednak między nimi zachodzi wielka różnica. Uprzejmość funkcjonuje wobec dobra. Natomiast prawość istnieje, sprawdza się bardzo często w sytuacjach całkowicie odmiennych. W obliczu pokus prawość nie tyle jest wystawiana na próbę co raczej się kształtuje.

Podsumowując obydwie pojęcia powstaje wniosek, że wydawanie przez człowieka tego owocu Ducha Świętego następuje przez czynienie dobra na zewnątrz. Przy czym działalność ta podyktowana

jest nie lękiem przed karą lecz troską by dobro zwyciężyło; jest to po prostu umiłowanie dobra.

Kolejne tłumaczenie: wspaniałomyślność jest bliskie uprzejmości, a nawet zdaje się je przerastać. Bliskie jest także słowu prawość. Dokonując głębszego przemyślenia na tym pojęciem - czego nie czynię w niniejszej katechezie - zauważa się wzajemne przenikanie się dobra rozumianego bardzo szeroko.

Jeśli do tego doda się prawdę, że Bóg jest dobrocią, a w osobie Ducha Świętego obdarza nas sobą, to odpowiedź człowieka /owoc Ducha Świętego/ jest wewnętrznym, "szóstym zmysłem". Tę myśl ujął św. Cyryl z Jerozolimy /313-387/, a za nim Kościół Wschodni. Od początku w tradycji chrześcijańskiej wierzone, że Duch Święty daje nam pewne uzdolnienia do wewnętrznego czucia, do wewnętrznego słyszenia, do innego niż ludzkie miłowania. Tak więc do paralelnych pięciu cielesnych, naturalnych zmysłów dodaje nam Duch Święty nadprzyrodzony zmysł odniesienia do Boga.

Wreszcie czwarte określenie - życzliwość - tłumaczące ten owoc Ducha Świętego w życiu człowieka, będące jego odpowiedzią na wiarę przekazaną nam przez Jezusa Chrystusa. Katechizm Kościoła Katolickiego /KKK/ bardzo szeroko omawia życzliwość. Można pisać /mówić/ o:

1. życzliwości Boga wobec ludzi, a przejawiającej się w Jego dziełach,
2. życzliwości, która jest miłością,
3. życzliwości jako szacunku i wdzięczności wobec władzy,
4. życzliwości wobec innych ludzi wyrażającej się w dzieleniu dobrodziejstwami, na bazie której powstaje sprawiedliwość i braterstwo,
5. życzliwości wobec zwierząt.

KKK dając powyższe tłumaczenie życzliwości ukazuje płaszczyzny jej powstania i trwania. Bóg, który jest miłością i kieruje się życzliwością względem człowieka uczy go tego samego. Ze względu na Boga i wobec Boga mamy życzliwością obdarzać ludzi. Najpierw tych, którym coś zawdzięczamy, a następnie innym. Z kolei życzliwość będąca dynamicznym działaniem, rozszerza się na świat zwierząt. Albowiem zwierzęta mają wiele cech wspólnych z człowiekiem i dlatego w tym co dla nas jest złe, np. ból po uderzeniu, złe jest tak samo dla zwierząt.

Zagrożeniem dla powstania tego owocu Ducha Świętego w życiu chrześcijanina w myśl KKK są 2 grzechy: niewdzięczność i zazdrość. Niestety z braku miejsca nie da się przedstawić tych zagrożeń, a po drugie nie są one owocami Ducha Świętego by je w tym cyklu katechez omawiać.

ks. Jan Majkut



dokończenie ze str. 1

*"Prochem jesteś i w proch się obrócisz"* (Rdz 3,19). Te słowa które Bóg wypowiedział po raz pierwszy i skierował do Adama w następstwie popełnionego grzechu, Kościół powtarza dzisiaj każdemu chrześcijaninowi, aby mu przypomnieć trzy zasadnicze prawdy: jego nicość, stan grzesznika oraz rzeczywistość śmierci. Proch - popiół, którym posypuje się głowy wiernych - nie ma trwałości, wystarczy lekki podmuch wiatru, aby zniknął. Obrazuje bardzo dobrze znikomość człowieka *"Panie... życie moje jak nicość przed Tobą"* (Ps. 39.6).

Jakże pycha ludzka musi się unieść wobec tej prawdy. Ale człowiek sam przez się nie tylko jest nicością, lecz także grzesznikiem, a darami otrzymanymi od Boga posługuje się tak, że Go obraża. Dzisiaj Kościół zachęca nas, abyśmy pochylili głowy i przyjęli popiół na znak pokory, prosząc o przebaczenie grzechów. Równocześnie przypomina nam, że za karę za swoje winy musimy kiedyś rozsypać się w proch.

Kościół wzywając do zastanowienia się nad tą przykrą rzeczywistością zmierza do otwarcia naszych serc na pokutę i nadzieję. Każdy człowiek musi się stale nawracać, czyli dążyć do Pana z coraz większą doskonałością i gorliwością. Wielki Post jest właśnie okresem specjalnie przeznaczonym na

tę duchową odnowę. *"Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia"* (2 Kor 6,2) przypomina nam św. Paweł. Dla każdego chrześcijanina ten czas powinien być czasem decydującym dla historii własnego zbawienia.

W Ewangelii (Mt 6,1-6; 16-18) sam Jezus wskazuje ważne środki, które powinny podtrzymywać wysiłek nawrócenia: jałmużna, modlitwa, post. Jałmużna *"głodzi grzechy"*, lecz jedynie wtedy, kiedy spełniona jest po to, by podobać się Bogu i wesprzeć potrzebującego. Modlitwa jednoczy człowieka z Bogiem i wyjednuje łaskę, lecz tylko wtedy, gdy wypływa z głębi serca. Post jest ofiarą miłą Bogu i głodzi winy, byleby tylko umartwienie ciała łączyło się z ważniejszym jeszcze umartwianiem miłości własnej.

Nawrócenie wielkopostne i przemiana życia prowadzą do spotkania z Chrystusem we Mszy św. przy stole Słowa Bożego i Chleba Eucharystycznego, gdzie otrzymujemy potrzebną na pielgrzymią drogę naukę i pokarm. *"Pan daje siłę swojemu ludowi"*. Niech więc ten czas będzie czasem wzmożonego wysiłku w pracy nad sobą abyśmy z radością uczestniczyli w zmartwychwstaniu Chrystusa.

Krystyna

\* \* \* \* \*

## WEZWANIE I PROŚBA POKUTNIKA

### Z Psalmu 51

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość.

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego!

Uznają bowiem nieprawość swoją, a grzech mój jest zawsze przede mną.

Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest, przed Tobą.

Odwróć oblicze swe od moich grzechów i wymaż wszystkie moje przewinienia!

Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów we mnie moc ducha.

Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego.

Przywróć mi radość z Twojego Zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochoczym!

Otwórz moje wargi, Panie,  
a usta moje będą głosić Twoją chwałę.

[Ps 51, 3-6. 11-14. 7.]

## DRZEWO NA PUSTKOWIU

*"Wydaje mi się, że każdy człowiek jest jak drzewo na pustkowiu, a Bóg w całym świecie nie ma nikogo prócz niego. Drzewo owo nie ma także do kogo się zwrócić, jeno tylko do Boga".*

*/Z opowieści Chasydów/*

Boże, wprowadź mnie w ciszę, to głębokie myślenie, ponad wszystkie odczucia i wyobrażenia.

Zaprowadź mnie na pustynię, odizoluj na jakiś czas od ludzi i rzeczy. Pozwól mi побыć tylko z Tobą...

*"Jestem ubogi i nędzny, ale Pan troszczy się o mnie".*

*/Psalm 40,18/*



Zabiegasz o mnie i walczysz, każdego dnia na nowo;  
Zależy Ci, bym był blisko,

i robisz wszystko, by mieć mnie tylko dla siebie...

Ale nie narzucasz mi swojej woli,

nie przyciskasz...

Bo stale jestem wolny!

Mogę i wybieram; Po swojemu układam swoje życie.

Różnie wychodzi,

czasem się udaje i jest O"KEY,

a czasem wiszę nad przepaścią, nie umiem jej pokonać...

I wtedy Ty przychodzisz mi z pomocą.

Zawsze jesteś w pobliżu,

Szybko przebaczasz, zapominasz

Uśmiechasz się i już wyciągasz do mnie swoje Ojcowskie ręce. Tuliszą i powtarzasz: JAKI TO DLA CIEBIE JESTEM WAŻNY...

- Zawsze tak samo!

Jesteś stale uważny, cierpliwy, łaskawy

Wciąż dajesz, wlewasz we mnie swoją miłość bez miary...

Tak płyną lata, a Ty stale przychodzisz,

i wciąż znajdujesz puste miejsca...

Niepojęta jest Boże, Twoja miłość,



Twoja troska, Twoje wielkie zamiary wobec człowieka, którego traktujesz jak to drzewo na pustkowiu.

Każdego z osobna, w sposób pojedynczy, po imieniu...

W każdym chyba zakochałeś się inaczej...

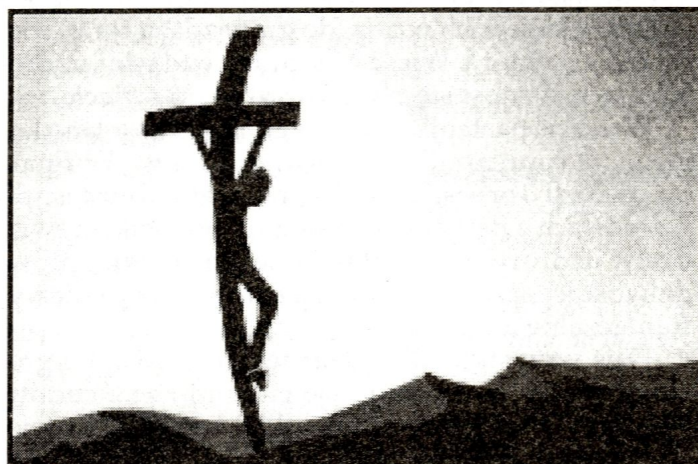
*"Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło" /Łk 19,10/*

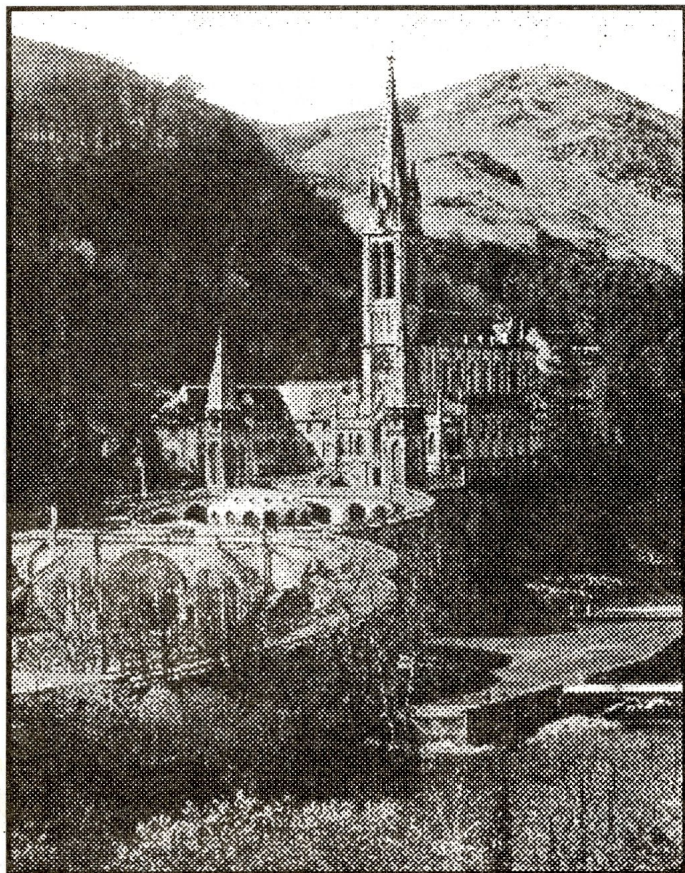
*"Bóg wyszedł do człowieka zanim stworzył słońce i przytwierdził księżyc do firmamentu nieba. Od tamtej pory chodzi po drogach i bezdrożach, aby spotykać się z każdym.*

*"Chory z miłości" Bóg nie zniechęca się żadną odmową, porażką, odrzuceniem. Wytrwały i wierny powiada: nie spocznę, aż znajdę.*

*Każdy z nas jest powodem Bożej wędrówki i poszukiwań. Nawet ci, którzy spotkali Go i odpowiedzieli, są powodem dalszej troski. Pragnie bowiem, mieć ich doskonałymi. Wobec miłości zobowiązującej, która jawi się jak za wysoka poprzeczka, wielu zniechęca się, zaprzestaje z Nim współ-myśleć, współ-czuć, współ-działać. Nie należy jednak lękać się własnych słabości i niepowodzeń. Są zbyt małe wobec tego, co Bóg zamierzył".*

*/ks. Wiesław Al. Niewęglowski/*





**LOURDES - SANKTUARIUM,  
MIASTO HOTELI I LECZNIC!**

Miasto bliskie sercu każdego katolika. Miasto, o którym marzy szczególnie cierpiący, potrzebujący, chory.

*"Gdyby tak zanurzyć dłoń w cudownym źródle, zwilżyć... choćby usta, wejść do groty, tylko dotknąć... osobiście przeżyć niecodzienną historię Bernadety Soubirous".*

To właśnie tej dziewczynie Lourdes zawdzięcza swą ogromną sławę.

14-letnia Bernadeta od 11 lutego do 16 lipca 1858 r. doznaje objawień Niepokalanie Poczętej. A 25 lutego wytryska, pod dotknięciem ręki dziewczyny, cudowne źródło.

Mimo początkowego sceptycyzmu francuskiego środowiska naukowego i duchownego oraz oporu ze strony świeckich władz, do groty zdąża coraz więcej pielgrzymów. Wieść o licznych cudach i uzdrowieniach roznosi się błyskawicznie po świecie.

Wreszcie nastąpiło rozstrzygnięcie! Powołano komisję. Skrupulatnie zanalizowano fakty. W finale bp diecezji Torbes, do której należało Lourdes, po rozmowach z Bernadetą i zbadaniu wszystkich świadectw uzdrowień, uznał w liście pasterskim prawdziwość jej opowiadań oraz uzdrowienia za niewytłumaczalne naukowo.

Dziś wszystkie ulice Lourdes prowadzą ku grocie i bazylikom. Miasto żyje cudami i z ... cudów. Wydarzyło się ich tutaj ponad 50 tys. choć Kościół uznał tylko około 60.

Co roku 11 lutego, w kolejną rocznicę objawień Matki Bożej w Lourdes cały Kościół katolicki modli się szczególnie za chorych i cierpiących.

*Największą umiejętnością życia - i najrzadszą -  
jest uznanie tego kim jesteśmy,  
robienie tego, co umiemy, i tylko tego  
- i znalezienie w tym szczęścia...*

*/Jacques Leclercq/*

Chorzy są wśród nas, na codzien spotykamy się z ich cierpieniem, trudnościami...

I nie zawsze wiemy, jak ich traktować; często czujemy zakłopotanie i niepewność, nie chcemy ich urazić, a tym bardziej okazywać litość...

Zadaliśmy więc w Sanoku kilku przechodniom pytanie:

*"Jaki jest twój stosunek do ludzi chorych i cierpiących?"*

Odpowiedzi były różne, jedne wręcz zaskakujące, inne - proste, zwyczajne...

- *Choroba? Myślę, że jest to wielkie nieszczęście dla samego cierpiącego, dla jego rodziny, otoczenia.*

*Wielka niesprawiedliwość! - Gdzie Bóg?"*

- *"Uważam, że dla ludzi niepełnosprawnych ich choroba jest straszną tragedią - KOSZMAR! Dlaczego to właśnie oni zostali pokrzywdzeni przez los?... Nie, tu jest coś nie tak! Może Bóg się pomylił? /.../"*

- *"Chorzy, według mnie są zupełnie normalnymi ludźmi tyle, że na wózku inwalidzkim..."*

**ŻYCIA NIE MOŻNA WYBRAĆ,  
ALE MOŻNA Z NIEGO COŚ ZROBIĆ**

*/Peter Lippert/*

Ta myśl odzwierciedla stosunek do życia dwójga młodych ludzi - Kasi i Grzegorza. Oboje są niepełnosprawni, na wózkach inwalidzkich, a w swoim cierpieniu odnaleźli Boga, samych siebie, pokochali się takimi jacy są i resztę życia pragną spędzić we dwoje...

Rozmowa z Nimi jest na tyle wartościowa, iż czujemy się zobowiązani ją zaprezentować na łamach naszego pisma.

**P: Czy w Waszym cierpieniu jest miejsce dla Boga?**

*G: Jest! Na pewno jest! Musi być!!! Jednakże czasami przychodzą chwile zwątpienia, załamania, tak jak u każdego człowieka; każdy z nas może odnieść porażkę. I ty wtedy zwracasz się do Boga: BOŻE, DLACZEGO?, i ja pytam: BOŻE, DLACZEGO?... - To jest na tej samej zasadzie; to nie istotne, że ja siedzę na wózku i mam problem - bo ja tylko siedzę na wózku, a ty tylko chodzisz... I ty możesz mieć nieraz większe problemy niż ja.*

*Pamiętaj! Jesteśmy tacy sami, jak wy, tacy sami i mamy te same problemy, takie same. Różni nas tylko wózek, a wózek to tylko rzecz...*

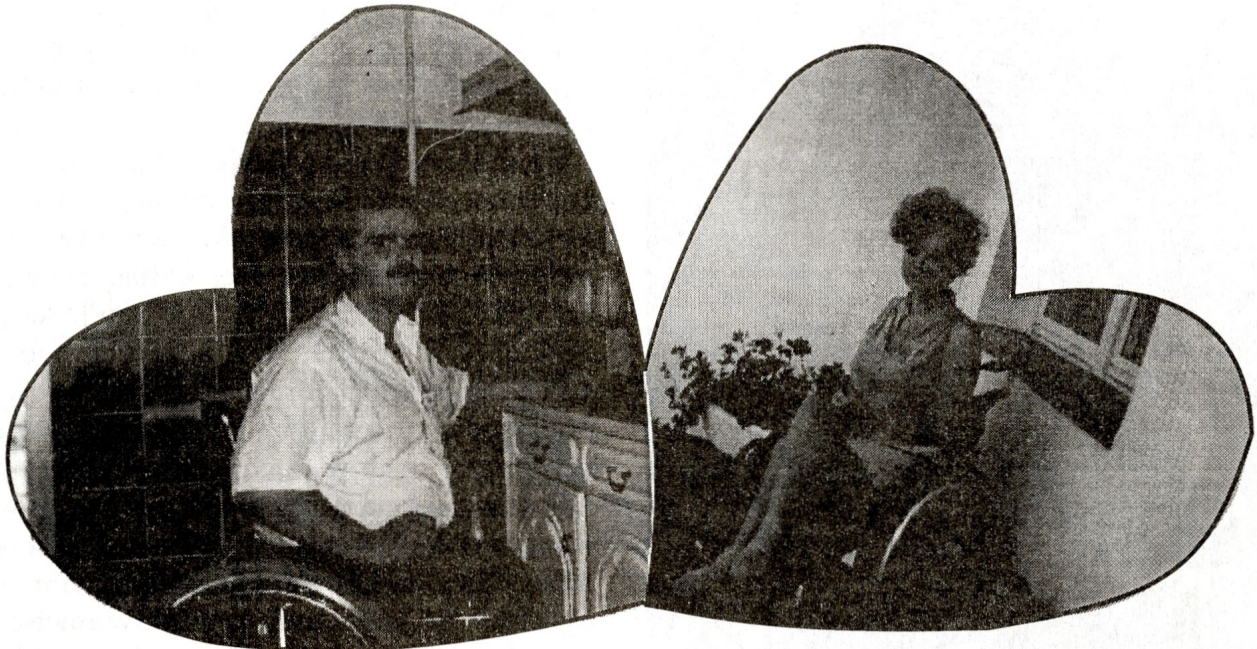
**P: Czy nie czujecie się z tego powodu inni?**

*G: Inni? A czy my mamy jakieś różki i zielone usta? /.../*

**P: Ciekawe jesteście, jak jest z akceptacją. Czy jesteście w pełni akceptowani przez otoczenie?**

*K: To czy będziesz czuła się akceptowana, zależy tylko i wyłącznie od ciebie. Jeżeli sama normalnie traktujesz ludzi, to i oni w miarę normalnie traktują ciebie. -*

"Kochać i tracić  
 pragnąć i żałować;  
 Padać boleśnie,  
 i znów się podnosić;  
 Krzyzczeć tęsknocie: precz  
 i błagać: prowadź-  
 oto jest życie  
 nic, a jakże dosyć...  
 /Leopold Staff/



Taka jestem, a nie inna, i albo będziecie mnie akceptować, albo nie! Trzeba ludziom pokazać, że sama siebie akceptuję...

G: Ja się nie pytałem, czy będziecie mnie akceptować, nigdy! Nie to nie... Muszę wam powiedzieć, że ja inaczej odbierałem to, że ktoś ogląda się za mną na ulicy. Jeśli to ładna dziewczyna czasem spojrzy w moją stronę, wówczas myślę, że jej się podobam. Przecież idąc ulicą często zerkam /.../ Nigdy nie dopuszczałem do siebie myśli, że ktoś patrzy na mnie z litością. Choć parę razy, to już może nie gapili się, ale bezczelnie nawet podchodzili do mnie i mówili: BIEDNY CHŁOPCZYK! CO ZA NIESZCZĘŚCIE!!! Wówczas odpowiadałem, że na pewno jestem od nich o wiele bogatszy.

P: Czy macie może jakąś dewizę, motto, coś co pomaga Wam przetrwać trudne chwile?

G: Było coś takiego. Jest ono bardzo stare, ale chyba sprawdzone i zawsze na czasie: "Życie jest piękne, gdy żyć się umie, gdy jeden człowiek drugiego rozumie."

K: Zrozumienie jest podstawą wszędzie, w rodzinie i pracy, w szkole i na ulicy, wszędzie tam, gdzie są ludzie. Chory może być każdy, nie dziś, to jutro... Takie jest życie, nigdy niewiadomo...

G: Uważam, że to że jestem niepełnosprawny nie jest żadną tragedią, bynajmniej dla mnie. Mnie z tobą dzieli tylko wózek... Spójrz, twoje buty są tylko butami, bez nich nie wyjdiesz na śnieg - tak, jak ja bez wózka!

P: Jak zaakceptowaliście wózek?

G: /.../ Idziesz do dentysty, usuwasz ząb. Jak co go szkoda?

K: Oczywiście, ale to nie tle co nogi!!!

G: Ale szkoda, prawda?...

K: Masz rację. Ale dwa dni i przechodzi, język już nie ucieka i jakoś jest.

G: No właśnie: JAKOŚ JEST! Zaczynasz seplenić, źle mówisz, ale potem się przyzwyczajasz, zapominasz i bez tego zęba jest ci dobrze...

P: Zatem to kwestia przyzwyczajenia?

G: No pewnie! Przyzwyczajenia, polubienia i pokochania.

P: To można pokochać?

G: Jasne!!! Jakże inaczej? Wózek można niesamowicie pokochać!

P: Ale jak?

G: Słuchaj! Spotykam znakomitego lekarza i on mówi: Tą nogę trochę podprostujemy, tą podniesiemy do góry i będziesz chodził, jako tako, ale będziesz chodził. Nie! Ja wolę jeździć wózkiem, bo ja ładnie jeżdżę. A wszyscy niepełnosprawni wyznają zasadę: Lepiej jest ładnie jeździć, niż byle jak chodzić. I właśnie ten wózek kocha się za to, że on ładnie jeździ.

P: Co uważacie za Wasze największe bogactwo?

G: ŻYCIE! A co może być innego? Nie masz życia, nie masz nic. Jakie ono jest, takie jest, ale jest!!! Nie ma nic wspanialszego niż życie...

Nasze szczęście to również to, że możemy cieszyć się sobą i ubogacać siebie nawzajem każdego dnia na nowo... Tak jesteśmy bardzo szczęśliwi!!!

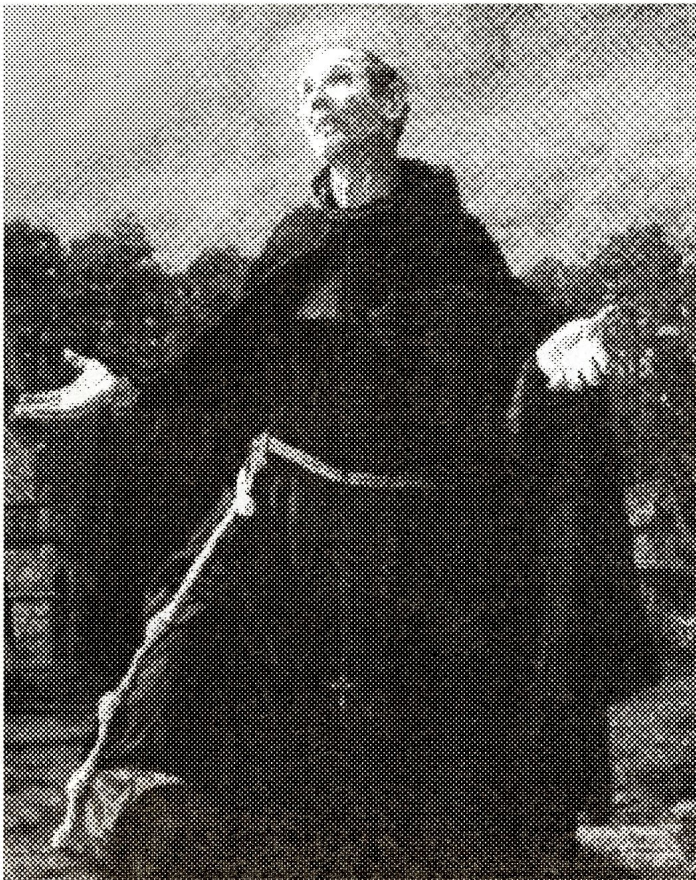
O życie moje!

Bądź mi święte i olbrzymie!

/Leopold Staff/

opr. Anita i Beata

## ŻYWOT BŁOGOSŁAWIONEGO JANA Z DUKLI cd.



*Dokończenie z poprzedniego numeru*

Wkrótce potem podobny klasztor powstaje we Lwowie. Błogosławiony Jan widząc w nim jak najściślejsze zachowanie reguły św. Franciszka, przechodzi do tego nowo reformowanego zgromadzenia ku wielkiemu żalowi swoich dawnych Braci. Tu jeszcze bardziej swoimi wysokimi cnotami zakonnymi jaśnieje. Nikt go w ubóstwie zakonnym nie przewyższał, tak samo w świętym posłuszeństwie i w pilności w spełnianiu swoich obowiązków. Głosząc niezmordowanie Słowo Boże, zawsze był gotów do konfesjonatu, gdzie się do niego tłumnie garnęli, jako do wielkiej Świątobliwości i roztropności przewodnika duchowego. Szczególną miłością ogarniał chorych, podczas panującego moru, dzień i noc poświęcał się pielęgnowaniu chorych. Szczególne miał Jan nabożeństwo do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej i do Jej boleści. Co dzień odmawiał na Jej cześć tak zwane *Officium Parvum*, a koronki z rąk nie wypuszczał. Razu pewnego, gdy w nocy trwał na modlitwie w kościele lwowskim, przed Jej ołtarzem, objawiła mu się Boża Rodzicielka z Dzieciątkiem Jezus niepojętej jasności, upewnia-

jąc go, iż jest w łasce Bożej, że osiągnie niechybnie chwałą niebieską i że będzie szczególnym Patronem swego narodu.

Założył też Jan we Lwowie żeńskie zgromadzenie trzeciej Reguły św. Franciszka Serafickiego dodając do niej przez siebie ułożone ustawy. Wkrótce też te pobożne zakonnice zajaśniały wielką świątobliwością i niektóre z nich umarły poczytane za święte.

Doczekawszy się podeszłego wieku utracił zupełnie wzrok, lecz tym hojniej wewnętrznym światłem Pan Bóg go obdarował i tym częstsze miał widzenia Matki Bożej. Odtąd też wzdychał już tylko za chwilą, w której go Pan Jezus powoła do siebie, a gdy chwila ta zaczęła się zbliżać zwołał wszystkich braci klasztoru lwowskiego, pobłogosławił ich i zbawienne dał upomnienia, utwierdzając ich w duchu powołania i polecając miłość wzajemną i jedność bratnią. Przepowiedział wtedy także, że Opatrzność Boża zesła zakonowi dobrodziejów, którzy wystawią braciom obszerny klasztor i wspaniałą kościół, w miejscu gdzie mieli bardzo ubogi, co też spełniło się wkrótce.

Przyjąwszy ostatnie Sakramenty święte, odmawiając z otaczającymi go kapłanami Psalmu pokutne, zasnął w Panu w dzień Świętego Michała Archanioła 1484 roku mając lat siedemdziesiąt. Papież Klemens XII zaliczył go w poczet Patronów polskich, a Benedykt XIV uroczystość jego obchodzić pozwolił w pierwszą niedzielę po oktawie Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Według nauki Pisma Świętego początkiem prawdziwej mądrości jest bojaźń Boża. Tej mądrości trzeba się przede wszystkim nauczyć i w tej nauce przez całe życie wytrwać. Według niej postępując Błogosławiony Jan bał się nade wszystko grzechu, brzydził się światem, gardził bogactwem i wielkościami jego, pracował szczerze dla chwały Boga i zbawienia swej duszy. Ta praca, ponieważ była dla Boga podejmowana, zbliżała go do Boga, oddalała od próżności i zdrad zepsutego świata i wzbogaciła go w zasługi na wieczność. Podjął się tej pracy od pierwszej młodości swojej, dlatego nie była mu ona ani przykrą ani trudną. Spełniło się też na nim, co mówi Pismo Święte: *"Dobre jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej"*.

Bożena

## PRZYMUSZONY PACIERZ PANU BOGU NIEMIŁY

„W niedzielę i święta we Mszy św. nabożnie uczestniczyć”.

Znamy wszyscy to kościelne przykazanie i każdy, kto w dni Bogu poświęcone udaje się do kościoła, idzie tam, aby uczestniczyć we Mszy świętej. No właśnie! Uczestniczyć, a nie być obecnym podczas sprawowania Mszy św. Wiele dyskusji niejednokrotnie prowadzimy na tematy związane z Kościołem, a wiele mniej wysiłku wkładamy w to, by zastanowić się nad naszą kulturą religijną, nad naszym zachowaniem się w kościele.

Nie jest moim zamiarem moralizowanie, ani wytykanie niewłaściwych zachowań, a jedynie pragnę podzielić się pewnymi spostrzeżeniami. Czasami, obserwując wiernych w Kościele, odnosi się wrażenie, że wielu z nas nie uświadamia sobie znaczenia miejsca i wydarzeń, które mają miejsce na Ołtarzu podczas każdej Mszy świętej.

Podstawowy problem, to upodobanie do zajmowania miejsca w tyle, często przy samym wejściu, co uniemożliwia pozostałym swobodne wejście do kościoła. Przy ołtarzu jest pusto, a przy wejściu trzeba się nieraz przeciskać, bo robi się tłoczno. Wielu, szczególnie latem, woli stać poza świątynią - na schodach, pod starą plebanią, ... - byle dalej od ołtarza! Być może wielu z tych stojących za progiem nie bardzo wie po co idzie do kościoła, a jedynym celem jest uniknięcie grzechu, „zaliczenie” Mszy świętej, bo z pewnością nie jest to pobożne uczestnictwo w najświętszej Ofierze. Ten, kto przyszedł aby uczestniczyć, podchodzi bliżej ołtarza, tak aby być wśród **zaproszonych na ucztę**. W naszym kościele - dzięki Bogu! - nie brakuje miejsca i wszyscy, którzy przychodzą na Mszę świętą bez trudu mogą się pomieścić w jego obszernym wnętrzu. My, dorośli, powinniśmy pamiętać również o tym, że na nas patrzy młodzież i dzieci. Oni będą robić tak samo gdy dorosną, oni już teraz tak robią. Zgromadzeni w tyle kościoła nie rozumieją wydarzeń Ołtarza, hałasują i zabawiają się podczas Mszy świętej, jest to dla nich czas na pogaduszki, śmiechy, a nawet rysowanie po białych ścianach kościoła. Bardzo często w kościele pozostają papierki z cukierków, mnóstwo łupin ze słonecznika... - dlaczego tak się dzieje? Czy przypadkiem te dzieci, kilka lat wcześniej, nie były „dla spokoju” i „zajęcia” w czasie pobytu w kościele dokarmiane cukierkami, gumą, itp...? Część z nich, zapewne, tylko dlatego przychodzi do kościoła bo rodzice im kazali, ale są też tacy, którzy zamiast na Mszę świętą idą z kolegami „przeczekać” ten czas

- nad San, na jakąś ławeczkę, podwórko...! Byle zadowolić rodziców i wyjść w tym czasie z domu. Wszyscy są zadowoleni, ale tak naprawdę, to kto kogo oszukuje?! Skąd biorą wzory takich zachowań? Kto za nich odpowie przed Bogiem?

Do udziału w Świętej Ofierze nikogo nie należy przymuszać - przymuszony pacierz Panu Bogu niemiły! Do obecności w kościele i uczestniczenia w Eucharystii trzeba wychować i trzeba samemu dać przykład. To jest głównie zadanie rodziców. A małe dzieci? Czy wychowujemy je do religijnego zachowania się w domu Bożym?! Czy kształtujemy w nich właściwy obraz i szacunek dla Boga, dla domu modlitwy i dla modlących się? Czy nie bywa tak, że nasze dziecko rozprasza uwagę i przeszkadza innym? Przychodząc do Kościoła powinniśmy pamiętać, że nie jesteśmy sami, obok jest nasz brat, któremu nie należy przeszkadzać!

Gdy mówimy o Kościele, o Mszy św. i o przejawach szacunku i adoracji Boga, należy również wspomnieć o postawach i gestach wykonywanych przez nas podczas Mszy świętej. O tych znakach, które są środkiem nawiązywania dialogu z Bogiem i które istnieją w Kościele prawie od początku jego istnienia. Chociażby tylko te dwa - znak krzyża i postawa klęcząca - czy nie możemy wyrzucać sobie niedbałości? A przecież Krzyż - to znak, który sięga I wieku po Chrystusie. Jest on najkrótszym wyznaniem wiary i jest przyznaniem się do Chrystusa. Jest to najświętszy ze wszystkich znaków! Czy zawsze o tym pamiętamy czyniąc znak Krzyża Świętego?

Z kolei postawa klęcząca jest wyrazem głębokiej adoracji. Klęknięcie jest modlitwą! Ale tylko wtedy gdy nie czynimy tego mechanicznie, pośpiesznie i niedbale. Klękając stajemy się niżsi o kilkadziesiąt centymetrów mówiąc tym samym o swojej małości. Uklęknąć przed Najświętszym Sakramentem, to wyznać małość i grzeszność człowieka względem Boga. Czy zawsze nasza postawa klęcząca jest wyrazem uniżenia przed Bogiem? Czy wtedy, gdy „byle jak” przykłonamy przed Tabernakulum, przykłonienie ma wymowę modlitwy?

Na koniec wspomnę jeszcze o tym, co przez wielu jest chętnie dyskutowane, o darze pieniężnym. Ofiara pieniężna składana przez nas na tacę, w czasie ofiarowania, to dar składany Bogu, a nie księdzu - jak sądzą niektórzy. To ofiara na chleb, wino, kwiaty, czystość, świece, remonty, itd., itp... - to troska i zabiegi o utrzymanie naszego Wieczernika. Na to wszystko potrzebne są duże sumy, ale nawet drobne pieniądze, składane z serca, regularnie i przez wszystkich wystarczą na pokrycie tych potrzeb.

# Alleluja!

*Witajcie kochane Dzieci! Co słyszeć?*

*Bardzo byłem ciekawy, jakie są Wasze marzenia, czego najbardziej pragniecie i o co najczęściej się modlicie - dlatego pewnego słonecznego, choć mroźnego dnia poprosiłem s. Joannę by w szkole zapytała o to dzieci.*

*Kochana mamo, kochany tato...*

*Postępuj, co chcę Ci powiedzieć...*



"Tak najbardziej marzę o tym żeby moja mama wróciła do domu. I żeby wszystko ułożyło się dobrze w mojej rodzinie. Chciałabym mieć swoją mamę przy sobie i jak wrócę do domu chciałabym ją widzieć jak gotuje obiad albo pomaga mi w lekcjach. Modłę się do Boga, żeby moja mama wróciła i żeby wszystko było jak dawniej. Bardzo brakuje mi mamy."

"Ja najbardziej pragnę żeby na całym świecie ludzie żyli w zgodzie, miłości i przyjaźni, żeby nie było wojen. Żeby dzieci w różnych krajach nie głodowały, aby nie chorowały na ciężkie i nieuleczalne choroby. Aby nie zabijano ludzi. Żeby w szkole starsi nie dokuczali młodszym, żeby nie wymuszali od nich pieniędzy. Żeby rodzice wszystkich rodzin na świecie nie rozwodzili się. Najczęściej modłę się do Boga o zdrowie i szczęście ludzi na świecie."

"Najbardziej pragnę, żeby nie było już żadnych wojen i żeby był pokój na całym świecie. Bardzo chciałabym żeby wszyscy ci ludzie, którzy nie mają co jeść i spać żeby w końcu ktoś ich przygarnął. Bardzo chciałabym żeby moi rodzice się nigdy nie kłócili. Żeby tato nie pił oraz chciałabym żeby moja babcia była zdrowa, a dziadzio przestał pić."

Najczęściej modłę się o to, żeby nie było wojen, o zdrowie rodziny i wszystkich ludzi na ziemi. Modłę się też o to, aby wszyscy ci ludzie, którzy zeszli na złą drogę nawrócili się."

"Najbardziej pragnę aby mój tato wyzdrowiał z choroby. Rano i wieczorem modłę się o jego zdrowie, modłę się do Jezusa Chrystusa i do Boga. Marzę żeby było tak jak dawniej, aby tato był z nami i żeby już nie chorował."

"Najbardziej pragnę bym żyła w przyjaźni z Bogiem. Modłę się o to, aby cała moja rodzina była zdrowa i szczęśliwa i świnka morska - Chrumcia i Fuzi ślimak wodny w akwarium także."

"Moim marzeniem jest żeby wszyscy ludzie na świecie modlili się za wszystkich zmarłych i także za mojego kochanego pieska, którego musiałam uśpić 9.I.1997 r. A moim najskrytszym marzeniem jest żeby mój piesek do mnie powrócił, ale to już się nigdy nie spełni."

"Pragnę żeby dostał nowy rower. Marzę o wycieczce do Chicago i spotkaniu z Michele Jordanem. Modłę się najczęściej o zdrowie mojej babci i o zdrowie Ojca Świętego."

"Najbardziej pragnę aby nasz kościół był ogrzewany i żeby służył jak najdłużej. Marzę aby moja cała rodzina a szczególnie moja mama i tato zdrowo żyli i jak najdłużej. Najczęściej modłę się o zdrowie wszystkich ludzi."

"Pragnę aby moja rodzina była zawsze zdrowa i była razem. Najczęściej modłę się o mojego tatę, który pije. Modłę się także o zdrowie mojej babci, która jest chora, a marzę o tym, aby mój tato przestał pić."

"Ja najbardziej pragnę aby nie było ludzi chorych, żeby wszyscy mogli się razem bawić i aby nie musieli poruszać się na wózkach inwalidzkich. Ja zawsze marzę aby nie było przemocy na świecie, aby każdy mógł się poruszać swobodnie po ulicach, żeby źli ludzie się poprawili. Przeważnie modłę się o to żeby mój brat wyzdrowiał i mógł się bawić z innymi dziećmi i żeby moi rodzice byli zawsze zdrowi!"

"Moim największym marzeniem jest to, że będę miała bardzo dobry wzrok i że nie będę miała następnej operacji na drugie oko. Modlę się do Boga o to i wierzę że On mi pomoże. Chciałabym również aby ludzie na całym świecie byli życzliwi, dobrzy i wierni w przyjaźni i kichali Pana Boga. Modlę się również o zdrowie całej mojej rodziny i wszystkich ludzi na całym świecie, a szczególnie o zdrowie taty i mojej ciotki, którzy bardzo źle się czują."

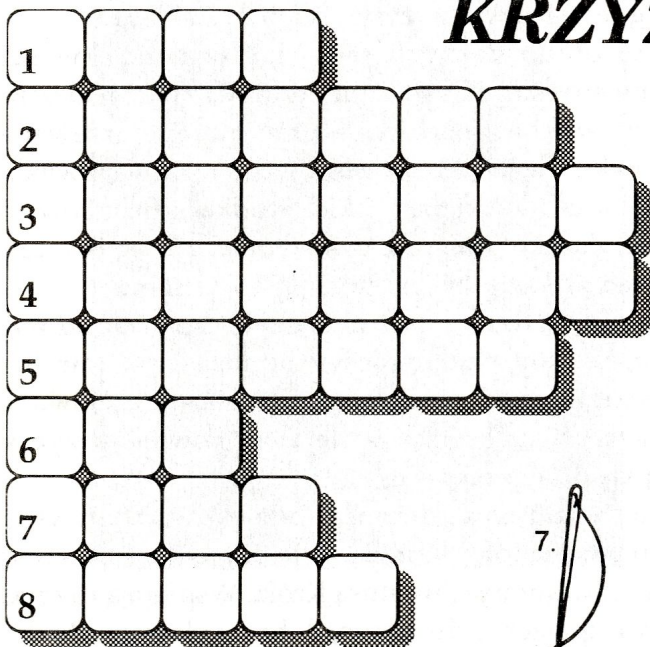
"Pragnę, aby na świecie zapanował w końcu pokój, aby świat przestał pędzić na oślep przed siebie, przestał ciągle się spieszyć, aby rodziny się nie rozpadały, żeby nikomu nie zabrakło miłości, czułości, przyjaźni, aby miał kogoś, komu mógł zaufać bezgranicznie, aby niewinne dzieci nie ginęły w wojnach, nie umierały z głodu, by w krajach rządono sprawiedliwie, nie było morderstw, gwałtów, żeby każdy żył spokojnie, bez strachu o własne życie. Modlę się o rzeczy różne, od moich osobistych spraw, powierzając je, aż do spraw wypisanych powyżej."

"W mojej modlitwie proszę Boga aby moi bliscy byli zdrowi, aby był pokój na świecie, aby wszyscy się kochali. Marzę o tym, żeby wszystkie dzieci znalazły rodzinę, aby był ktoś kto by je kochał. Marzę o tym by nie było żadnych chorób, by wszyscy nie mieli kłopotów z nauką i żeby nauczyciele byli sprawiedliwi dla osób słabszych. Pragnę tego by mój starszy brat zdawał wszystkie egzaminy i kolokwia na studiach i żeby mój dziadzio wyzdrowiał."

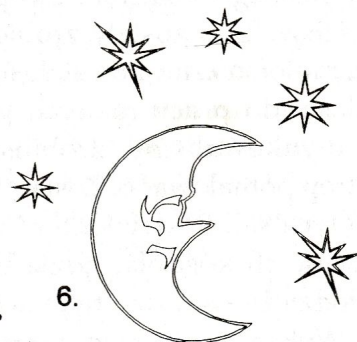
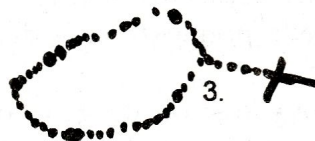
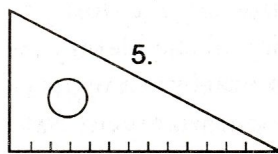
"Pragnę aby na świecie nie było wojen, żeby ludzie się kochali, żyli we wspólnocie. Pragnę aby na ziemi nie było nieuleczalnych chorób, aby wszyscy mieli jedzenie, ażeby nie umierali z głodu. Najczęściej modlę się do Pana Boga o zdrowie rodziny, a także o zdrowie wszystkich ludzi na całym świecie. Marzę o swoim własnym pokoju i o tym aby moja mama była mniej nerwowa."

\* \* \* \* \*

## KRZYŻÓWKA



1. Obchodzi święto 26 maja;
2. "... i 40 rozbójników" - tytuł bajki;
4. Jeden z siedmiu grzechów głównych;
8. Okres oczekiwania na narodzenie P. Jezusa



### Uwaga!

Rozwiązanie z ostatniej krzyżówki brzmi:

#### NOWY ROK

Nagrodę wylosowali:

1. Marta PASTUSZCZAK
2. Katarzyna POMYKAŁA
3. Michał LESZCZYK

### UWAGA!

Hasło utworzą pierwsze litery prawidłowo wpisanych do diagramu rozwiązań.

### Gratuluję!

Po nagrodę proszę się zgłosić do ks. Proboszcza.

**Wasz Mateusz Hipcio**

**Mój adres:**  
**„Z Chrystusem w życie”**  
**(HIPOPOTAM)**  
**Parafia Chrystusa Króla**  
**38-500 S A N O K**  
**ul. Jana Pawła II**

## SPOJRZENIE NA MINIONY ROK

Kiedy mija jakiś okres naszego życia trudno oprzeć się spojrzeniu za siebie. Jaki to był czas, jak go przeżyliśmy. Na początku mieliśmy wiele planów, wiele nadziei, wiele oczekiwań. Co z tego wszystkiego udało się zrealizować. Popatrzmy na miniony czas w dwóch wymiarach: duchowym i materialnym.

Jak realizował się wzrost naszego człowieczeństwa, naszego zbliżania do Boga, naszej świętości. Bóg przychodził do nas z propozycją współpracy przy różnych okazjach w Sakramentach Świętych. Czy my korzystaliśmy z tych Sakramentów. Najczęściej nasz udział w Sakramentach to spowiedź i Komunia św. W minionym roku w naszej świątyni rozdaliśmy 135 tys. Komunii św.

Życie z Bogiem rozpoczyna się przez chrzest św. Ochrzciliśmy 102 dzieci.

Łaskę błogosławieństwa na nową drogę życia w Sakramencie małżeństwa przyjęło 50 nowych małżeństw.

Sakrament dojrzałości chrześcijańskiej - bierzmowanie przyjęło 605 osób.

Z naszej społeczności również odchodzili do wieczności nasi bliscy - odeszło 58 osób.

To był duchowy wymiar naszego życia minionego roku.

Jak przedstawiały się nasze plany, które czyniliśmy u progu minionego roku w wymiarze materialnym.

Rok miniony był rokiem dalszej realizacji budowy naszego kościoła. Skupiliśmy się na dolnym kościele. Tam zostały zrobione instalacje elektryczne, radiofoniczne. Powstało 6 sal potrzebnych w przyszłości do pracy różnych grup parafialnych. Sale te otynkowaliśmy, zrobiliśmy wylewki, a ściany i strop pomalowano. Zostały również założone drzwi do tych sal. Postawiono również częściowo ściany w piwnicach kościoła, gdzie będą pomieszczenia dla młodzieży - sprawy rekreacji.

Wykonaliśmy z jednej strony kościoła drogę jako pierwszy etap - utwardzenie pod kostkę kolorową, którą kiedyś położymy wokół kościoła.

Wysiętek materialny był bardzo duży. Realizacja założonego planu uzależniona była od możliwości finansowych. Dlatego na początku minionego roku

prosiliśmy o ofiarę rodzinną, jednorazową albo w ratach w wysokości 100 zł. Na koniec roku 1966 tę ofiarę złożyło 235 rodzin, natomiast tylko częściową 742 rodziny. W nowym roku na poczet minionego roku złożyło jeszcze swoją ofiarę 21 rodzin. W tym miejscu trzeba powiedzieć, że do tej chwili nasza parafia liczy prawie 3400 rodzin. Widzimy więc jaki procent parafian włączył się finansowo w dalsze nasze prace. Prace były wykonywane, za które należało płacić i zakupić materiał. Finansowo wsparła nas ofiara złożona z racji opłatków roznoszonych po domach. Z tej ofiary można było zapłacić 2 duże rachunki.

Ofiary, które złożone były na tacę w minionym roku nie wszystkie pozostały w parafii. Jak orientujemy się, bo jest to ogłaszane w Kościele, są zbierane ofiary na różne cele. Takich zbiórek w Kościele na tace w minionym roku było 61. Z tego 25 zbiórek odeszło: na seminarium 8, na potrzeby diecezji 7, na KUL 3 plus dwa razy zbiórka do puszek, na biedne kościoły w diecezji 2, na Misje 2, na Dom Samotnej Matki 1, na przygotowanie do wizyty Ojca Św. 2 składki.

Oto obraz naszych materialnych możliwości. Takimi środkami dysponujemy. Wielu parafian oczekuje na wykonanie różnych prac jak np. ogrzewanie czy ławki. Ale teraz u progu nowego roku odpowiedzmy sobie co można przy takich środkach finansowych zrobić. Zawsze musi się coś wybrać, z czegoś zrezygnować, coś odłożyć na późniejszy termin.

Tak to się dzieje, można to zaobserwować od wielu lat, że cały trud budowy ponosi część parafian i ci rozumieją te możliwości, natomiast oczekiwania często mają ci, którzy wcale albo niewiele przyczyniają się do naszej pracy.

Tu chciałbym serdecznie podziękować tym wszystkim parafianom, którzy swoją ofiarą krok po kroku budują świątynię Chrystusa Króla. Wspierają również nas duszpasterzy duchowo, dobrym słowem. Bo dziś w kryzysie otwartego serca dla człowieka, potrzeba nam wszystkim dużo życzliwości, wyrozumiałości i miłości.

Tego wszystkiego sobie życzymy w Nowym 1997 Roku.

*Proboszcz*

\*\*\*\*\*